Nr. 277 — **We Lwowie, Sobota dnia 23. Października 1869.** — **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie
o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 5 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — „
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler. Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowanin.

Manuskrypta drobne nie zwracają się! lecz, bywają niszczone.

Rezultat wyborów.

Głosowało 3278 wyborców (w r. 1867 głosowało 2137 wyborców więc o 1141 wyborców mniej niż wczoraj.)

Karol Wild 3144 głosów
Alfred Młocki 1817 głosów
Dr. Ignacy Czemeryński 1814 głosów.
Więc ci trzej są posłami miasta Lwowa.

(W mniejszości zostali: Dr. Ziemiałkowski, otrzymawszy 1567 głosów, Abraham Mises, otrzymawszy 1228 głosów.)

Wypadek wczorajszych wyborów lwowskich jest przedewszystkiem — potępieniem polityki, której się trzymała delegacja nasza w Wiedniu w ostatnich dwu latach. Dr. Ziemiałkowski był reprezentantem i kierownikiem tej polityki, więc Lwów nie wybrał go do sejmu.

Nie wysłanie lub niewysłanie delegacji do Rady państwa było kwestją, o którą toczyła się sprawa wyborów lwowskich.

Wszak komitet przedwyborczy postawił dwóch kandydatów, którzy są za warunkowem obesłaniem Rady państwa, to jest na ten raz jeszcze, dopokąd rezolucja nie będzie załatwioną, a jednego który jest za nieobesłaniem. Wyrazem wyborów lwowskich była opozycja stanowcza, jawna przeciw dzisiejszemu ministerstwu centralistycznemu i przeciw centralistycznej większości Rady państwa. Dlatego więc odrzucono tych kandydatów poselskich, którzy przez kokietowanie z tem ministerstwem i centralistami usiłowali zdobyć dla kraju, atom po atomie, cząstkę po cząsteczce z przynależnych krajowi praw, anie chcieli tego pojąć, że takiem postępowaniem popierają jedynie ministerstwo centralistyczne, utrwalają jego rządy, podtrzymują centralistyczną większość w Radzie państwa.

Czerwcowe zgromadzenie wyborców głównie z tego powodu objawiło p. Ziemiałkowskiemu wotum nieufności. Pan Ziemiałkowski zaś przerzucił rzecz na inne pole, na uchwałę nieobesłania Rady państwa, powziętą w zgromadzeniu, i namówił dwóch drugich posłów również do złożenia mandatu, niby z powodu tej uchwały. Już na zgromadzeniu wyborców błąd wielki popełnili hrabia Gołuchowski i Marek Dubs, iż bronili polityki delegacyjnej, a hr. Goluchowski specjalnie p. Ziemiałkowskiego, chociaż hr. Goluchowski co do dzisiejszego ministerstwa inne objawił wówczas zdanie, wypowiedział, że nie mamy się niczego dla kraju spodziewać od dzisiejszego ministerstwa. Obrona postępowania delegacji i obrona p. Ziemiałkowskiego była w największej sprzeczności z tem oświadczeniem opozycji stanowczej przeciw ministerstwu. Jeżeli bowiem od ministerstwa nie można się niczego spodziewać dla kraju, wiec delegacja, ciągle kokietująca z ministerstwem, błędną szła drogą. W późniejszem uzasadnianiu złożenia mandatu hr. Gołuchowski poszedł jeszcze dalej, bo już nie radzi krajowi stawać w opozycji stanowczej przeciw dzisiejszemu ministerstwu, już więc stanął otwarcie po stronie dotychczasowej polityki delegacyjnej.

Z tych przyczyn i kandydatura hr. Gołuchowskiego stała się niemożliwą.

Rezultat wczorajszych wyborów we Lwowie ma z tych wszystkich powodów wielką doniosłość dla całego kraju, mianowicie w sprawie rezolucji, co do stosunku jego do ministerstwa i do państwa.

Kandydatura dr. Ziemiałkowskiego była nietylko popieraną przez żydów, i tych 19 odstępców od uchwał, powziętych w komitecie przedwyborczym (dwudziesty p. Maciej Gołębiowski namyślił się i głosował na kandydatów komitetu przedwyborczego) ale była popieraną przez rząd. Szef namiestnictwa, szefowie wszelkich biór, wszyscy bez wyjątku konsyliarze rozmaitych branż, wszyscy bez wyjątku Niemcy urzędnicy, wszyscy starsi biurokraci; cała prokuratorja z wyjątkiem jednego, wszyscy urzędnicy namiestnictwa z wyjątkiem dwóch lub trzech, głosowali na kandydatów, postawionych przez żydów. Był to tylko roztropny manewr, iż rząd niby od siebie nie stawiał żadnych kandydatów. Dopiero przy głosowaniu samem okazało się oowodnie, iż p. Florjan Ziemiałkowski i p. Abraham O. Mises są kandydatami rządowymi. Najlojalniejsi urzędnicy, Polacy i Niemcy, opuszczali nawet Karola Wilda z listy żydowskiej kandydatów, i to hr. Gołuchowskiego, to p. Szemelowskiego stawiali jako trzeciego kandydata.

Najpożyteczniejszą naukę otrzymali żydzi z swym panem Löwensteinem i dr. Hönigsmanem na czele. Liczyli na pewne, że z przymierza z rządem, z urzędnikami, z Niemcami lwowskimi i z kilkunastu odstępcami naszymi niezawodnie zwycięzko przeprowadzą swą listę kandydatów, przeprowadzą Ziemiałkowskiego i Abrahama Misesa. We Lwowie upowszechniło się nawet to przekonanie, że przeciw takiemu sojuszowi ulegnie zawsze przy wyborach obóz narodowy.

Otóż wczorajszy rezultat okazał dowodnie, iż takiego sojuszu nigdy obawiać się nie należy. W niższych bowiem urzędnikach pulsuje silne poczucie narodowe, którem kieruje się przy wyborach, chociażby przyszło narazić się swoim przełożonym. Poczucie to narodowe jest nierównie czystsze i silniejsze, niż u wielu niezawisłych wyborców.

Rezultat wczorajszych wyborów jest również bardzo dobrą nauką dla tych odstępców kilkunastu, którzy przegłosowani w komitecie przedwyborczym weszli pokątnie w sojusze z żydami. Siebie napiętnowali na zawsze, jako nie mających nawet instynktu narodowego, lecz kierujących się osobistemi sympatjami lub interesami, i poświęcających dla tych sympatyj osobistych lub interesów konieczność narodowej solidarności wobec rządu i nienarodowych żywiołów — a jednak zwycięztwa nie odnieśli.

Rezultat wyborów jest także dla stronnictw naszych narodowych, bardzo pożyteczną nauką. Oba stronnictwa, rezolucjonistów i federalistów, połączyły się razem wobec ministerstwa i nienarodowych żywiołów i działały zgodnie. I tylko temu połączeniu przypisać należy zwycięztwo. Tak i na przyszłość dziać się zawsze powinno, ilekroć rzecz idzie o sprawę całego kraju, całego narodu, ilekroć naród ma wystąpić wobec ministerstwa, wobec państwa.

Okólnik p. Komersa.

Już donosiliśmy, iż Wydział krajowy wystosował przedstawienie do ministerstwa przeciw okólnikowi p. Komersa z 19. sierpnia br., w którym okólniku p. Komers niby interpretując postanowienie cesarskie co do języka urzędowego w Galicji, sam z własnej mocy ogłosił nową ustawę dla lwówskiego okręgu sądowego.

Otóż ministerstwo na przedstawienie Wydziału dało następującą odpowiedź:

L. 12568. W skutek podania, które zwracamy, uznało ministerstwo sprawiedliwości za stosowne, zawezwać prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie rozporządzeniem z dnia dzisiejszego, ażeby znosząc okólnik swój z dnia 19. sierpnia r. b. l. 8222 poleciło jedynie sądom podwładnym trzymać sie jak najściślej postanowień rozporządzenia ministerjalnego z d. 5. czerwca r. b. Natomiast ma prezydjum sądu wyższego kraj. wydać odpowiednie wskazówki co do zaprowadzenia manipulacji w innym niż dotąd języku urzędowym, a mianowicie co do potrzebnych druków.

Wiedeń d. 12. października 1869.

Cóż po takiej odpowiedzi ministerstwa pozostaje uczynić p. Komersowi?

Nic innego jak tylko podać się do emerytury. Prezydent sądu wyższego, skompromitowawszy się w tak fatalny sposób wobec swych podwładnych urzędów, utracił tem samem potrzebną na takiej posadzie powagę i dalej urzędować nie może i nie powinien.

Lwów d. 23. października.

(Wybory lwowskie. — Rezolucja tyrolska. — Z sejmów. — Dalszy postęp sprawy czeskiej. — Z zagranicy.)

Z orjentalną przesadą doniósł telegram ze Lwowa centralistom wiedeńskim, że na środowem zgromadzeniu żydów w bóżnicy było około 1500 osób, i że wszyscy mowcy kładli nacisk na rozwój autonomiczny na podstawie konstytucji. Wiadomość ta jednak nie natchnęła centralistów do żadnych okrzyków radości — nie natchnęłoby ich nawet zwycięztwo Ziemiałkowskiego. Zwycięztwo to byłoby dla nich dzisiaj tem, co przybycie ręcznej sikawki przy ogromnym pożarze, gdzie już i machiny parowe nie dadzą rady. Mamelucy i żydzi nie otrzymają nawet podziękowania dyplomatycznego z Wiednia — bo koniec końców rezultat wyborów wczorajszych, do których stanęła z jednej strony ministerjalność, z drugiej narodowość, skompromitował ministerstwo. I nie dziwilibyśmy się wcale, gdybyśmy w którym z półurzędowych organów wiedeńskich czytali, że p. sztathalterajlajter, prowadząc zastępy konsyliarskie do protokołu wyborczego pod hasłem „Ziemiałkowski i Mizes,“ prowadził je tylko dla swojej własnej prywatnej satysfakcji, a nie jako korowodca rządowy.

Zanosi się na rozwiązanie sejmu tyrolskiego. Wiadomo już, jakie wnioski Greutera przyjął sejm ten d. 19. b. m. Są one postępowe, ale mimo to wystąpił przeciw nim reprezentant rządu „postępowego“. Rezolucja zaś, o której wspominaliśmy wczoraj na tem miejscu, na wniosek Dietla przyjęta przez komisję *ad hoc* i sejmowi przedłożona, brzmi:

1. Ustawy konstytucyjne z d. 21. grudnia r. 1867 są niezgodne z prawem publicznem i stanowiskiem prawno-politycznem Tyrolu i w swoim dalszym rozwoju prowadzą do zniszczenia politycznej egzystencji kraju.

2. Sejm wypowiada swoje przekonanie, że Rada państwa niema prawa, o prawach krajowych Tyrolu, o jego stanowisku do ogółu monarchii, o jego samoistności i prawno-politycznem znaczeniu stanowić ostatecznie a bez przyzwolenia kraju.

3. Sejm w adresie, pod d. 1. marca 1867 do Jego c. k. ap. Mości wystosowanym, zawarował prawa kraju i ponawia dzisiaj to zastrzeżenie wobec wszystkich odtąd wydanych ustaw, i żąda zachowania publicznych prerogatyw Tyrolu jako samoistnej części ogółu monarchii.

4. Sejm, podporządkując się Najj. Panu jako monarsze kraju i cesarzowi, zastrzega sobie prawo prawodawstwa we wszystkich sprawach, których wspólne traktowanie nie jest do utrzymania i popierania jedności i potęgi ogółu monarchii koniecznem.

5. Tyrol żąda mianowicie na mocy swego prawa krajowego, ażeby ustawy w sprawach szkolnych i małżeńskich nie były w sprzeczności z ustawami kościoła katolickiego.

6. Tyrol jest gotów, ku regulowaniu prawno-politycznych stosunków monarchii, na podstawie wydanego cesarskiego dyplomu z d. 20. października 1860 państwowej ustawy zasadniczej, współdziałać przez wspólne obrady.

W sejmie wiedeńskim postawił poseł Schilcher wniosek, ażeby posłom wybranym, jak i na mocy praw osobistych do składu sejmu należącym, odebrać mandat, jeżeli przez 8 dni nie biorą udziału w sejmie bez dostatecznych powodów.

Organ partji staro-czeskiej, *Pokrok*, uznaje zasługi dobrej woli tego stronnictwa niemieckiego, które dąży do ugody. Jeszcze ono nie jest stronnictwem politycznem, ale zasady jego są prawdziwie liberalne, i Czesi z niem sympatyzują, chociaż nieraz ostro przeciw nim postępuje. „Jeszcze nie przyszła pora tego stronnictwa. Zadawnione przesądy względem Czechów i Czech złudne zdania o sile „stronnictwa kasynowego“, brak filozoficznego pojęcia o zadaniu „drobnych narodów“ w historji, i fałszywa opinia, jakoby te narody były zawadą w ogólnym postępie, przedewszystkiem zaś brak słusznego zrozumienia, jakie jest stanowisko Czechów do niemieckości i do idei panslawistycznych — oto co było i jest jeszcze przeszkodą do porozumienia się. Ale jeśli jeszcze nie możemy sobie podać rąk dzisiaj, to spodziewamy się przecie, że dnie rozejmu nie będą stracone dla sprawy obopólnego postępu, na każdy sposób wspólnej. Zachowajmy w naszych dziennikach ton godności, a przynajmniej ton grzeczności sąsiedzkiej. Czesi będą tak postępować, chociażby nadeszły na Czechy nowe dnie cierpień, a nawet nadzwyczajne rządy, które dla Czech gotują. Nieprzeparty bieg wypadków wyjaśni zupełnie obopólne stosunki.“

Narodni Listy śmieją się z rezultatu, jaki ministerstwu przyniosła sprawa bezpośrednich wyborów. Jak i my, nazywają *Narodni Listy* tę sprawę ostatnią bronią ministerstwa dr. Giskry, a uchwały sejmów wykazały sprzeczność zdań nawet w obozie wiernokonstytucyjnym co do tej sprawy. „Nowy to dowód, że nie można na jedno kopyto rządzić wszystkiemi ludami i krajami. A kto na placu boju został pozbawiony broni, ten musi albo uciekać, albo się poddać.“

Ciekawą jest pragska korespondencja w półurzędowym *Mährischer Correspondent* Korespondent potępia „kasyno“ pragskie, zarzuca mu simonię, i tak pisze: „Niestety, jest to aż nazbyt prawdą, że w naszem kasynie niemieckiem, zakładzie zresztą niegdyś zdrowym, przyszła do steru klika, złożona z kilku ambitnych, wątpliwej rzetelności adwokatów, nieutartych nosów i łobuzowatych „Teutonów“, która się wszędzie naprzód wypycha i występuje w imieniu stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Niestety, aż nazbyt powiodło się tej klice przy wyborach“ i t. d. Według korespondenta, słychać w Pradze, że dr. Herbst złoży tekę ministerjalną, aby przybyć do Czech i objąć ster stronnictwa wiernokonstytucyjnego dla ocalenia stanowiska Niemców i konstytucji.

Podnosimy tu, że w ostatnim numerze z dnia 21. b. m. *Narodni Listy* uważają upadek sprawy wyborów bezpośrednich za koniec dla Czech walki o prawa prawno-polityczne. Wniosek zaś zwołania mężów zaufania celem ułożenia punktów ugody, któreby potem przedłożono Radzie państwa, uznaje za bardzo piękny, ale niepraktyczny, chyba gdyby chciano zapełnić nim czas pobytu cesarza za granicą. „Jeżeli korona, piszą dalej *Narodni Listy*, pragnie istotnie ugody z nami, to musi wziąć inicjatywę. Do niej należy zrobić początek i wypowiedzieć jawnie, jak pojmuje ugodę z Czechami... Konferencja pp. Palackiego, Riegera i Sladkowskiego z jednej, a Schmeykala, Wienera i Tedeski z drugiej strony, do niczego nie doprowadzi. Korona sama musi wystąpić czynnie. Wszakże może ona to uczynić każdego dnia, ona zna dobrze nasze żądania i nasze stanowisko. Zna ona i swoich ludzi w obozie wiernokonstytucyjnym. To jedyna droga do celu“.

Dr. Zeithammer, jeden z przywódzców czeskich, wyjechał do Wiednia nie w towarzystwie hrabiego Chotka, ale hr. Beusta.

Ultracentralistów mocno niepokoi lichy dla nich stan sprawy bezpośrednich wyborów. Sesja sejmowa już się kończy, a tu jeszcze większa połowa sejmów nie powzięła nawet uchwał w tej sprawie. Przytem sejmom pragskiemu i berneńskiemu grozi brak kompletu przez ustąpienie reprezentantów obszarów dworskich, na które się zanosi.

Ciekawa nadeszła wiadomość z Florencji, że sułtan myśli cesarzowi austrjackiemu towarzyszyć do Jerozolimy. Widać, że czasy romantyzmu średniowiecznego jeszcze nie minęły, że owszem posługuje się romantyzm i parą i elektrycznością. Wicekról egipski miał sułtanowi darować trzy pancerniki i tem ubić swój spór z swoim zwierzchnikiem nieroztropnym.

Sprawa manifestu lewicy francuzkiej, która już zyskała 22 podpisów, posłużyła Napoleonowi III., bo sprawiła zamieszanie w obozie skrajnym. Organa radykalne, jak *Reforma, Reveil* i *Rappel* potępiają manifest, podczas gdy *Temps, Opinion nat.* i inne organa republikańskie wynoszą go pod niebiosa. Rząd z zapalonym lontem, ale pewny siebie, wyczekuje dnia 26. bm. Prawica organizuje się na nowo pod przywództwem deputowanego Matthieu, którego mandat nie jest jeszcze nawet sprawdzony. Tłum potępia Bancela, Ferryego itd., których przed dobą na rękach nosił, kamienuje ich, a to właśnie przychyli im ludzi, którzy należą do republikanów, ale się jawnie jeszcze nie oświadczyli.

Rząd hiszpański myśli na serjo o obsadzeniu tronu. Czyż mu się to uda? A gdyby się to udało, republikanie powstaliby z całą siłą. Dotychczas bowiem najznakomitsi z pomiędzy nich, jak Castellar, byli przeciwni zbrojnemu powstaniu, licząc na pewne, że i bez podniesienia oręża, sprawa ich zwycięży. I była to rachuba całkiem słuszna. Zresztą na obecne powstanie trzeba się zapatrywać ze zwyczajów hiszpańskich. Tam zwykle objawiają stronnictwa swoją wolę karabinami i szablami, jak gdzieindziej artykułami publicystycznemi.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 18. października.

Ӌ Donosiłem wam nieraz, jak wielkich dokładała starań partja moskiewskich liberałów, by nie dopuścić nowej pożyczki Towarzystwa kredytowego. Chcieli oni tej pożyczki, lecz tylko dla siebie. Był czas, że pod pretekstem, iż dobra narodowe, rozdane *diejatielom*, nie były obciążone pożyczką jak inne, nosili się oni długo z projektem uchwalenia pożyczki tylko dla donacji, z pominięciem majątków polskich. Nie mówiąc nic o niesprawiedliwości podobnej uchwały, okazała się ona dla Moskali zbyt niewygodną i dlatego zaniechawszy pierwotnej myśli, zmuszeni byli, we własnym interesie, zgodzić się na odnowienie pożyczki dla wszystkich dóbr ziemskich w ogóle. Więc jeżeli takowa zatwierdzoną została, to jedynie dzięki tej okoliczności, że donatarjusze moskiewscy, posiadający obecnie do 3000 wsi rozdanych prawem kaduka (do 1863 r. Moskwa miała tylko do 900, prawie wszystkie z łaski Mikołaja; 2000 zaś zagrabione zostały w przeciągu 1864—1869), gorąco pragnęli onej. Dotąd nikt z właścicieli nie skorzystał z pożyczki. Według tego, co mówią, Moskale mają brać pierwsi, a potem dopiero Polacy. Tym sposobem bardzo być może, że nikt z naszych, przed przyszłym świętym Janem nie zdoła się poratować. Dla wielu będzie to zabójczym ciosem.

O rozszerzeniu Towarzystwa na schedy włościańskie, nic dotąd nie słychać. Podobno nie zaczęto nawet zajmować się tym przedmiotem, pomimo jego ważności. Chłopi nasi, nie o wiele lepiej stoją w interesach od szlachty. Turbowani przez naczelników wojennych i ciągle zjazdy gminne, opodatkowani trzy razy więcej jak byli przed laty, zniszczeni 6 letnim nieurodzajem (bo i rok bieżący nie był szczęśliwy), są oni w bardzo przykrem położeniu. Jeśli dodamy pobór rekruta, w podwójnej jak zwykle ilości naznaczonego na miesiąc luty, wcale nie będziemy się dziwić, że niechęć włościan naszych ku mniemanym swym dobrodziejom wzrasta ciągle i wyrównywa prawie rozdrażnieniu mieszczan i żydów, ostatniem rozporządzeniem o zniesieniu miasteczek, tak srodze dotkniętych.

Żydzi są w prawdziwym strachu z powodu zamiarów rządu rozbicia kahału. Nie jesteśmy za kahałem lecz bodaj czy reforma z rąk moskiewskich wyszła, przyniesie jaką korzyść.

Komitet do spraw polskich w Petersburgu zajmuje się sprawą wprowadzenia sądownictwa moskiewskiego w kraju naszym. Z kodeksu Napoleona nie wiele zostanie, a język polski ustąpi miejsca moskiewskiemu.

Pisałem przed paru miesiącami o przyłączeniu wschodniej połowy Kongresówki do wielkorządów: wileńskiego i kijowskiego. Otóż w najświeższych numerach pism moskiewskich znajduję dzisiaj potwierdzenie słów moich. Partja Katkowców silnie napiera na rząd by czemprędzej przyłączenie takowe uskutecznił a z reszty królestwa zrobił jenerał-gubernatorstwo Warszawskie. Według zdania moskiewskich publicystów, jest to konieczne. Moralno-tradycyjna granica, jak oni nazywają, egzystująca między Litwą i Moskwą, szczęśliwie przełamaną została przez oderwanie gubernii mohilewskiej od jenerał-gubernatorstwa wileńskiego — niech że to samo stanie się z granicą między Kongresówką a Litwą i Rusią, a wtenczas powiadają oni, zniknie ostatni cień Polski.

Kartel o wydawanie zbiegów, między Moskwą a Prusami egzystujący, został, jak wiadomo, przed miesiącem zniesiony. Opinia jednak publiczna u nas nie dowierza Prusakom; panuje przekonanie, że zbiegów politycznych, pomimo zniesienia kartelu, będą oni wydawać po staremu.

Jutro ma nastąpić otwarcie kursów na uniwersytecie tutejszym. W przeszłym roku miało uczęszczać do szkoły głównej około 1400 studentów; dziś tylko 900 zapisanych widzimy! Liczba uczniów w gimnazjach i progimnazjach także coraz się zmniejsza. Cofamy się ciągle, zamiast iść naprzód. Biada zwyciężonym!

22. Posiedzenie sejmowe

z dnia 22. października.

Po jeneralnych mowcach, z których jak już podaliśmy, przemawiał za zniesieniem ustawy o funduszu zapasowym kościelnym Skrzyński, przeciw

zaś Krzeczunowicz, zabrał głos sprawozdawca, który odpowiedziawszy pojedynczym mowcom, zwraca się do Wajgla i przypomina ilość i treść petycyj w tym przedmiocie nadesłanych, z których jedną, zaopatrzoną do 30 pieczęciami gminnemi, okazuje, i przemawia do posłów włościańskich, ażeby wróciwszy do swoich wyborców wytłumaczyli tymże, że sejm uchwalając tę ustawę, nie miał zamiaru pokrzywdzenia jednej, ze szkodą drugiej strony, lecz uczynił to jedynie dla dobra gmin samych; a w końcu ze względu, że na teraz, odpowiednio do dzisiejszego stanu naszego kraju i odpowiednio do obyczajów ludu naszego, ustawa sama o konkurencji kościelnej już zapewniła wszystkie potrzeby ciągłych, większych i mniejszych wydatków na utrzymanie budowli kościelnych, pozostawiając zresztą dalszemu czasowi ulepszenie tejże ustawy, w imieniu komisji administracyjnej wnosi: „Wysoki sejm uchwalić raczy ustawę, znoszącą ustawę z dnia 2. lutego 1867, według dołączonego projektu do ustawy."

W specjalnej rozprawie nad art. I. nikt głosu nie zabiera; artykuł I. przeto uchwalono.

Przy art. II. stawia Rogawski poprawkę: Fundusze zapasowe parafialne zostaną pod zarządem komitetów parafialnych i użytemi być mogą stosownie do postanowień komitetów parafialnych. A to raz ze względów utylitarnych, ażeby złożone fundusze nie były wyczerpnięte zaraz przy pierwszej reparacji, lecz za wolą komitetów mogły być skapitalizowane i na dalszy cel przeznaczone; powtóre zaś ze względów moralnych, zostawiając komitetom wolność rozporządzenia, gdyż zdaniem jego wstręt, który wywołała istniejąca ustawa, pochodzi ztąd, że ta wdziera się do uczuć i do sumienia, zmuszając do datków na zaspokojenie potrzeb tychże.

Kowbasiuk zgadza się wprawdzie na poprawkę „szanownego kolegi", jednakże odparłszy zarzuty, dlaczego włościanie nie podusili głosów przy uchwalaniu tejże, odpowiada, że powstawali, lecz przekonawszy się o wadliwości tejże, powstają dziś w większej liczbie, pragnąłby, ażeby nic w tej mierze nie uchwalać, nikogo nie przymuszać, a każdy na potrzeby kościelne z ochoty własnej da daleko więcej.

Laskosz przyznaje, iż panowie posłowie pięknie mówią i rozprawiają, lecz nadaremnie psują sobie piersi, albowiem z funduszów tych, o które się troszczą, niema i krajcara, bo nikt nie składał, a że taką uchwałę powzięto w Izbie, to nie racja, bo jakżeż zaradzić temu? — „przecież nie będziemy się tu z wami bili".

Paszkowski wykazuje, iż przecież w niektórych gminach złożono takie fundusze, i że celem zachowania pierwotnego ich charakteru, należy powziąć uchwałę.

Po przemówieniu sprawozdawcy, poddany pod głosowanie wniosek Rogawskiego, upadł, artykuł II. zaś według projektu przyjęto.

Na wniosek Guszalewicza uchwalono klauzulę polecającą wykonanie ustawy, wreszcie przyjęto tytuł, a oraz całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Ustawa znosząca ustawę z dnia 2. lutego 1867. o utworzeniu w każdej parafii wyznania katolickiego, funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem, rozporządzam, co następuje:

Art. I. Ustawa z dnia 2. lutego 1867, o utworzeniu w każdej parafii wyznania katolickiego, funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych, znosi się.

Art. 2. Fundusze zapasowe parafialne, które na mocy ustawy z 2. lutego 1867, powstały i istnieją, zostają pod zarządem komitetów parafialnych i użytemi będą do pokrycia kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych właściwej parafii, o ile nie wystarczają środki wykazane w §§. 1. aż włącznie do 7. ustawy o konkurencji kościelnej z dnia 15. sierpnia 1866.

Następnie wstępuje Pietruski na trybunę i oznajmia, iż przedkłada sprawozdanie Wydziału krajowego, które jest oraz odpowiedzią na interpelację wystosowaną do rządu, w sprawie używania języka polskiego w sądach. Z powodu, iż prezydjum wyższego sądu krajowego rozporządzeniem swem z d. 19. czerwca rb. nietylko ścieśniło prawa języka polskiego jako urzędowego, lecz oraz i co do stylizacji aktów sądowych z najwyższem postanowieniem z d. 5. czerwca br. niezgadzające się poczyniło zmiany, Wydział krajowy, upatrując w tem naruszenie praw krajowych, widział się spowodowanym wystosować do ministerstwa memorjał, żądający zniesienia pomienionego rozporządzenia prezydjalnego i zastosowania się do przepisów obowiązujących. Otóż wczoraj otrzymał Wydział krajowy reskrypt ministerjalny z d. 12. października, w którym wzywa prezydjum wyższego sądu krajowego do zniesienia rozporządzenia z d. 19. czerwca, i poleca wykonywanie obowiązujących przepisów. (Brawo!)

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego, względem przyzwolenia na sprzedaż młyna w Prąduiku białym. Sprawozdawca Wajgiel. Po krótkiem wyłuszczeniu rzeczy, wykazującym straty dla funduszu krajowego z zatrzymywania młyna, wniosek Wydziału krajowego uchwalono.

Następnie wzięto pod rozprawę sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem zniesienia krajowego zakładu podrzutków i względem petycyj o przyjmowaniu dzieci izraelickich do dotyczących zakładów.

Wodzicki Henryk wnosi zarządzenie posiedzenia tajnego.

Smolka proponuje toż samo, ze względu na ważność przedmiotu, chciałby wszakże, ażeby posiedzenie odbyło się wieczór.

Zyblikiewicz mniema, że po zapowiedzeniu przez Wodzickiego, jaki przedmiot będzie traktowany, można obradować dalej. (Kobiety z galeryj wychodzą.) Uchwalono obradować dalej.

Wajgel jako sprawozdawca, oświadcza, iż komisja odrzuciła wniosek Wydziału krajowego, jako z zapatrywaniem się jej nie zgadzający i natomiast wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić!

I. Nad wnioskami Wydziału krajowego z dnia 7. września b. r. co do zniesienia zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie, oraz nad projektami ustawy przejściowej wraz z uchwałą co do czasowego przyjmowania dzieci do tychże domów po rok 1870, przechodzi się do porządku dziennego.

II. Wzywa się Wydział krajowy do przedłożenia wniosku stosownego przeobrażenia i reorganizacji zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie przy ścisłem oznaczeniu warunków, dających rękojmię: że bez naruszenia humanitarnego zadania tychto domów nadużycia usunięte zostaną, dla uwolnienia funduszu krajowego od przeciążenia, jakiego dotąd doznaje.

W ogólnej rozprawie zabiera najpierw głos Kamiński, który przebiega historję zakładów podrzutków w ogóle, przechodzi na owe zakłady w Krakowie i we Lwowie, a opierając się na datach, iż w r. 1820 we Lwowie było utrzymywanych podrzutków 63, które kosztowały 588 złr., r. 1830 wydano za 1.071 podrzutków, 1954 złr., w r. 1840 za 2030 podrzutków 36196 złr., a w r. 1868 za 3192 podrzutków 76.917 złr., która to suma wynosi jedenastą część całych wydatków funduszu krajowego, wnioskuje ztąd z jednej strony niepodobieństwo dalszego pokrywania wzmagających się tak znacznie wydatków, z drugiej zaś upatruje szkodliwość w zniesieniu natychmiastowem tychże zakładów; oświadcza się przeto za postanowieniem ograniczającem dotychczasową łatwość w przyjmowaniu podrzutków, oraz wnosi, ażeby przeciąg lat, przez który fundusz je dotąd utrzymuje, zmniejszyć z 10 na 6.

Z przemawiających oświadczyli się Wodzicki L. za komisją, Smolka oczywiście bronił Wydziału krajowego, Ławrowski toż samo, Samelson za komisją, Smarzewski nader wymownie przeciw.

Walkę zakończył sprawozdawca świetną przemową, płynącą z głębi gorąco ludzkość miłującego serca, a ilustrowaną epizodami, które jak się sam sprawozdawca wyraził, mogłyby posłużyć za temat nie jednej powieści, nie jednego przerażającego dramatu.

Wniosek wszakże komisji nie utrzymał się.

Podniesiony przez Smolkę wniosek Wydziału krajowego przyjdzie jutro pod obrady.

Posiedzenie zamknięto o ½4. godz. po południu.

Dzisiejsze rozpoczęło się o godz. 11.

Porządek dzienny:

1. Ciąg dalszy rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego względem zniesienia zakładów podrzutków. Sprawozdawca Smolka.
2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie odbioru funduszu indemnizacyjnego. Sprawozdawca Ławrowski.
3. Sprawozdanie komisji budżetowej, o wniosku Wydziału krajowego względem nadzoru szpitalów. Sprawozdawca Wodzicki.

IV. Sprawozdanie komisji propinacyjnej o projekcie Wydziału krajowego względem wykupna prawa propinacyjnego. Sprawozdawca Krzeczunowicz.

Kronika.

— **Walka wyborcza** zakończona zwycięztwem stronnictwa narodowego, klęską zkoalizowanych żywiołów antinarodowych i ujarzmionych przez władzę średniowieczną. Rezultat ten walki wyborczej rozniosły wczoraj wieczór po całem mieście tysiączne okrzyki radości. Jak zwykle pod pierwszem wrażeniem zwycięztwa stało się i wczoraj, że pierwiastek gorętszy wszczął tu i ówdzie dzieło zniszczenia — szyb, w oknach przeciwników, czem ubliżył znaczeniu chwili i godności zwycięzcy. Zresztą akt wyborczy przeszedł w ścisłym porządku i — o ile wymagać można w takich razach, spokojnie. Były usterki, nadużycia, jak wzajemne zdzieranie odezw obu stronnictw, wydzieranie kart legitymacyjnych i tp., ale przy obopólnem roznamiętnieniu stronnictw, nie mogło się obejść bez takich doraźnych środków agitacyjnych.

A teraz umiarkowanie i godność! To są przymioty obywatelskie, które u przeciwników naszych muszą zjednać uszanowanie dla naszego zwycięzkiego sztandaru!

— **Miasteczko Lanckorona**, w powiecie wadowickim, w pobliżu Kalwarji Zebrzydowskiej, własność hr. Montleara, zgorzało w znaczniejszej części dnia 17. b. m. wieczorem. Szkodę obliczają na 80.000 złr. W płomieniach zginęła jedna kobieta; kilkadziesiąt rodzin jest bez mienia i przytułku. Charakterystycznem jest, że pierwszy z pomocą nieszczęśliwym pospieszył żyd z Kalwarji, Hupert, który nadesłał pogorzelcom kilkadziesiąt bochenków chleba.

— **Mianowania.** Rada szkolna krajowa na przedstawienie Rady gminnej w Lubaczowie, nadała posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole trywialnej Rudolfowi Harlenderowi dotychczasowemu zastępcy nauczyciela w Dubiecku;

na przedstawienie gminy Radgoszczy, posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej Andrzejowi Filarowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

— **Zima** zawitała już w niektóre okolice. Donoszą, że w całej niemal Styrji padał dnia 17. b. m. śnieg, który zrządził nie mało szkody, głównie w winnicach. W Lublanie panował dnia 17. b. m. *sirocco*, w nocy była burza z piorunami, a następnego dnia śnieg. Alpy do koła Salcburga pokryły się tegoż dnia śniegiem.

— **Wykopaliska.** Przy robotach około drogi żelaznej pod Zbarażem znaleziono w czaharach w glinie, w głębokości prawie sążnia, popielnice dnem do góry obrócone, oraz sierpy bronzowe i żelazne. P. Władysław Rebczyński przysłał gabinetowi archeologicznemu uniwersytetu Jagiellońskiego trzy urny z tych wykopalisk.

— **Muzyka kościelna polska** została wzbogaconą wydaniem przez warszawskiego księgarza Kaufmana mszy Karola Studzińskiego, członka orkiestry teatrów warszawskich oraz profesora tamtejszego instytutu muzycznego — autora „Zasad muzyki" i „Nauki czytania nut głosem". Msza ta jest napisaną na cztery głosy z towarzyszeniem organu. W Warszawie podobała się bardzo.

— **Z Towarzystwa naukowego krakowskiego.** Czytamy w *Czasie*: Na ostatniem posiedzeniu oddziału nauk moralnych w Towarzystwie naukowem, prof. Suchecki czytał rzecz o zapobieżeniu kaźeniu języka polskiego. Przewodniczący prof. dr. Kremer wniósł z tego powodu, aby umyślne temu przedmiotowi poświęcić posiedzenia. Zabierali głos w tym przedmiocie dr. Nowakowski, prorektor dr. Dunajewski, ks. kanonik Wilczek, dr. Oettinger, prof. dr. Bojarski, p. Bętkowski, prezes sądu wyższego, dr. Kopff. Uchwalono złożyć osobną komisję dla rozstrzygania wątpliwości językowych i obmyślenia środków przeciw kaźeniu języka. Do komisji tej mogą się zapisać członkowie wszystkich trzech oddziałów Towarzystwa naukowego.

— **List chiński.** W dzienniku włoskim *Opinione* zamieszczony jest ciekawy list cesarza chińskiego do królowej angielskiej. Po zawarciu pokoju z Anglią i zapłaceniu kilku milionów dolarów, cesarz chiński był wyniesiony przez uniwersytet oksfordzki na godność doktora. Jego niebieska mość napisał własnoręcznie na jedwabiu najwykwintniejszy list i poruczył swemu posłowi w Londynie, To-fo-fu, doręczyć takowy królowej Wiktorji. Dosłowna jego osnowa jest następująca: „Ja, jedyny władca cesarstwa niebieskiego, cesarz, Bóg chińczyków na ziemi, cień boga i t. d. Widziałem łaskawemi swemi oczyma arkusz pargaminu, przysłany mi przez ciebie, z którego wniosłem, że wraz ze swymi jasnowłosymi synami obiecujesz się poprawić, pogodziwszy się z nami. Więc niech cała powierzchnia ziemi wie, że jestem miłosierny i że zawarłem pokój. Odtąd na przyszłość możecie żyć sobie spokojnie, dlatego że twe współzawodnictwo ze mną ustało. Nie zdradzę mego słowa. Rozkazałem nie nazywać twoich synów jasno-włosymi barbarzyńcami, i nie straszyć ich; niech sobie przyjeżdżają handlować, zapijać herbatę, i powoli poprawiać swój nędzny stan, z tym jednak warunkiem, żeby nie przychodzili zdradziecko pustoszyć me miasta swemi wielkiemi kulami i niedorzecznemi zbrodniami. Pozwolone im będzie wejść pod dobrym konwojem do wnętrza cesarstwa i z daleka patrzyć na cień mej mądrości, aby się upokorzyli. Nie poźno jest jeszcze dla nich, jeżeli rzeczywiście są do tego usposobieni, skorzystać z wielkiej oświaty i nauki. Rozkazałem To-fo-fu, nazywać cię wnuczką wielkiej niedźwiedzicy i siostrą Saturna, a na znak szczególnego zaszczytu doręczyć ci kapciuch z tytoniem, oby cię obudzić. Oby nigdy nie brakowało ci herbaty, i aby twoje nóżki ciągle malały. Moja łaska bez granic".

— **O zbrodni w Pantin** pisze korespondent paryzki *Czasu*: „Zbrodnia Pantin dotąd na porządku dziennym, i nie wiadomo kiedy z niego zejdzie. Świat wielki i mały objeżdża teatr zbrodni, jak bulońskie jezioro. Jestto teraz przejażdżka modna. Gdyby można było asystować samemu czynowi Traupmanna, ci panowie i panie byliby pewnie drogo kupowali bilety — dowodem pani Rattazi, która za wysokiem pozwoleniem była obecna obdukcji sześciu trupów.

Książę Galli przybył za późno, więc już nie mógł sobie zrobić tej przyjemności. Objechał jednak w koło krwawy dół i chciał koniecznie widzieć zajmującego Traupmanna. Atoli sąd oparł się tej zbyt brytanicznej zachciance następcy tronu trzech połączonych królestw.

Fracuzi wyrzucają sobie ten brzydki rodzaj ciekawości! ale zbrodnia ma zawsze dla nich osobliwszą atrakcję. Nasycić się nią nie mogą. I tak np. kiedy wczoraj w licznem zebraniu ktoś z gości chciał opowiedzieć jakiś piękny czyn: „Gadaj prędko! zawołano, żebyśmy potem już bez skrupułu mogli sobie rozmawiać o zbrodni."

Pożar Hippodromu, który piątkowej nocy oświecił cały Paryż ogniem bengalu, nie odciągnął uwagi od mordu. Widok był prześliczny — bo całą budowę drewnianą ogień ogarnął w jednej chwili... i płonęła jak sadzawka petroleum. Około północy zwykle ruch wielki na mieście: ludzie wychodzą z teatrów, balów, z klubów — wszystko to uderzone łuną, pobiegło w stronę arku tryumfalnego; w kwadrans już na tem wzgórzu było do 40.000 osób. Chciano wchodzić na szczyt łuku, żeby piękniejszego użyć widoku; wielu paryzkich Neronów gotowi byli drogo zapłacić miejsce na tę reprezentację, ale nie przewidziano żadnego wypadku, nie urządzono trybun i dostojniejsi musieli stać w tłoku bez lutni.

Uciecha krótko trwała, Hippodrom spłonął w półtory godziny, bez żadnych przygód tragicznych. Lwy się nie wyłamały, pantery nikogo nie zjadły, tylko para koni znalazła śmierć w płomieniach, a i te prozaicznie zaasekurowano.

Nie było tedy o czem gadać, i nazajutrz znowu wróciliśmy do zbrodni — do wierszy, które natchnął bardom stolicy wygrzebany trup syna, do legiend o błądzącym upiorze ojca Kincka, który koleją żelazną przybył do swej gminy żądać pogrzebu. Wróciliśmy do suplementów dziennikarskich, w których uliczni krzykacze obiecują co wieczór jakieś nowe szczegóły, wykryte na śledztwie. Świstki te sprzedają po dwa sous: na sto ludzi kupuje dziewięćdziesiąt dziewięć. Potrzeba wzruszeń pali tych odrętwiałych ludzi niemiłosiernie.

W całej tej sprawie najdziwniejsza niemoc policji: nie uprzedziła nic i nic nie wykryła. Przypadek wszystko wyjawił. Gdyby ofiary były lepiej zagrzebane, a rolnik Langlois nie był poszedł uprawiać pola, zbrodnia nie byłaby wykryta. Policja nie może wszystkiego przewidzieć, prawda, ale jednak straszny to fakt, że taki złoczyńca mógł sobie jatki założyć u bram Paryża, kiedy przed zbrodnią tak stanął, iż mógł zwrócić na się oko zwierzchności. Toż policja dozoruje hotele, a kiedy kto najmie pokój nie na to, żeby tam mieszkał, ale żeby listy odbierał, to niezwykły gość, i powinien być podejrzany.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, Kinck ojciec już nie żył, kiedy Traupmann zamieszkał w hotelu kolei Północnej. Gdyby wtedy sprawdzono jego tożsamość, byłby zapewne nie dokonał do końca zbrodniczego zamiaru. Rodzina byłaby także ocalała, gdyby dyrektor w Guebwiller był zaaresztował fałszywego Kincka, który przyszedł po odebranie 5.000 franków.

Po odkryciu zbrodni, policja rozwinęła ogromną czynność, ale ta też nic nie wykryła. Traupmann dwa dni spacerował po Hawrze nie wykryty. W końcu sam się zdradził i wpadł w ręce sprawiedliwości, kiedy utracił zimną krew i przytomność.

Skoro się dowiedziano, kto jest mordercą, sprawa zmieniła postać: widocznem się stało, że ciała dwóch Kincków z początku uważanych za zbrodniarzy, muszą leżeć na polu Aubervilliers. Jednak odkrycie siódmego trupa jeszcze stało się przypadkiem. Paryż zwie się stolicą cywilizowanego świata; ciekawym, jak ta cała historja mogłaby się stać inaczej w amerykańskiej puszczy?

O listowaniu Traupmanna z jego rodziną zamieszkałą w Cernay, najpierw pomyśleli dziennikarze; oni w Cernay ściągnęli śledztwo, które z tamtąd doszło do gazet paryzkich i uprzedziło czynność urzędową. Nie jestże osobliwszą rzeczą, że to śledztwo dziennikarskie, odbyte dla zaspokojenia ciekawości publicznej, a jak powiada korespondent *Monitora* „dla podsycania czynnego prawej niespokojności czytelników" uprzedziło sąd? Komisarz policji pośredniczy pomiędzy ojcem zbrodniarza i korespondentem mającym posłannictwo podsycania niespokoju powszechnego."

— **Z Wydziału Towarzystwa aptekarskiego.** Walne zgromadzenie członków Towarzystwa aptekarskiego odbędzie się w sobotę dnia 30. bm. o godzinie 6tej wieczór w akademii technicznej w sali wykładowej chemii na dole. Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie z czynności Wydziału

2) Wnioski Wydziału: *a*) w sprawie mianowania członków honorowych; *b*) w sprawie komentarza do farmakopei.

3) Wybór komisji do sprawdzenia rachunków.

4) Wybór nowego Wydziału.

Wnioski członków Towarzystwa winne być wniesione do Wydziału na piśmie do dnia 27. bm. włącznie.

— **Podziękowanie.** Za nieocenioną łaskę i wielkie dobrodziejstwo, które dostały się w udziale ze strony Wydziału filii Towarzystwa oświaty ludowej powiatu bobreckiego gminie miasteczka Chodorowa, przez założenie tu przy szkole, biblioteki ludowej, czujemy się jako reprezentanci tejże gminy w obowiązku, temuż wielce szanownemu Wydziałowi, a szczególniej pani Zofii Żakiejowej, za jej zaszczytną gorliwość i osobiste z mozolnemi trudami połączone poświęcenie się, celem jak największego rozszerzenia oświaty ludowej, przez zbieranie składek na zakupno książek i dostarczanie do naszej biblioteki z własnych funduszów dziełek w obu narzeczach ludowych do pojęcia ludu przystępnych i pouczających — najserdeczniejsze podziękowanie publicznie złożyć.

Chodorów dnia 16. października 1869.

Heinrich Breitmajer, naczelnik gminy, *Jan Starowiecki*, zastępca naczelnika, *Ludwik Bernhard*, radny gminy, *Gabryel Czarny*, *Hryń Salak*, *Pantaleon Forykiewicz*, podpisał *Łopuszański*, nauczyciel.

— **Sprawozdanie** Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, za kwartał III. roku 1869.

Towarzystwo liczy z końcem kwartału trzeciego r. b. 2410 członków rzeczywistych z 4461 udziałami, czyli z roczną wkładką 17.844 złr.; członków wspierających 574, dobrodziejów z jednorazowym datkiem 422.

W porównaniu ze sprawozdaniem za kwartał II. okazuje się, że przybyło do Towarzystwa 29 członków rzeczywistych, 64 wspierających i dobrodziejów 2.

Stan majątku w papierach wartościowych wynosi 43.130 złr. w. a.

Następujące powiaty nadesłały do Banku hipotecznego w III. kwartale niżej poszczególnione kwoty: Bohorodczany 26 złr. 25 ct., Bóbrka 69 złr. 50 ct., Borszczów 154 złr., Brody 307 złr. 34 ct., Brzeżany 136 złr. 90 ct., Brzozów 150 złr., Buczacz 130 złr., Chrzanów 6 złr., Czortków 210 złr., Gorlice 29 złr., Grybów 16 złr. 73 ct., Horodenka 90 złr., Jaworów 59 złr. 12 ct., Kałusz 22 złr. 30 ct., Kamionka 86 złr.. Kolbuszowa 23 złr. 91 ct., Lwów 39 złr. 28 ct., Mielec 9 złr., Nisko 18 złr., Rrzeszów 153 złr. 12 ct., Sokal 90 złr., Sambor 120 złr., Stryj 90 złr. 59 ct., Tarnów 140 złr., Tłumacz 120 złr. 50 ct., Trembowla 121 złr. 75 ct., Dywidenda od 30 akcyj Banku hipotecznego 90 złr., półroczne kupony od listów zastawnych Banku hipotecznego 1161 złr. — Razem 3.670 złr. 29 ct.

Wydział centralny wzywa przy tej sposobności te Wydziały powiatowe, które dotąd rachunków za trzeci kwartał nie przedłożyły, o jak najrychlejsze nadesłanie tychże.

Lwów dnia 15. października 1869.

— **Odezwa.** *Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych* pomimo usilnych starań nie zdołał dotąd pozyskać delegatów w powiecie Wieliczka i Biała; z tego powodu wzywa chęć mających przystąpić do Towarzystwa, by zechcieli zgłosić się do sąsiednich już ukonstytuowanych Wydziałów powiatowych a mianowicie oficjaliści powiatu wielickiego, mogą się zgłosić wedle dogodniejszej miejscowości do Wn. Hawerlanda Józefa w Branicach (Wydział krakowski), dalej do Wn. Zelechowskiego Witołda w Myślenicach (Wydział myślenicki) lub do Wn. Ławrowskiego Romualda w Bochni (Wydział bocheński.)

Oficjaliści powiatu bialskiego zechcą się zgłosić do Wn. księdza proboszcza Jana Dobieckiego w Radziechowach (Wydział żywiecki) lub do Wn. Apolinarego Horwatha w Chrzanowie (Wydział chrzanowski).

Przy tej sposobności Wydział centralny wzywa tych pp. oficjalistów prywatnych, którzy bądź w którym powiecie złożyli pewną kwotę w zamiarze przystąpienia na członka rzeczywistego, bez oświadczenia pisemnego, z wieloma udziałami do Towarzystwa należyć chcą, ażeby deklaracje swoje złożyli w dotyczącym Wydziale powiatowym lub komu dogodniej wprost nadesłali do Wydziału centralnego najdalej do końca grudnia r. 1869. tem pewniej, ile że po tym terminie uważać będziemy podobne wpłaty bez deklaracji jako od dobrodziejów pochodzące i wszelkie późniejsze reklamacje zostaną nie uwzględnione.

Lwów dnia 12. października 1869.

— **Odwidziny u Aleksandra hr. Fredry.** Kazimierz Władysław Wójcicki, znany weteran na polu literatury polskiej, a mimo późnego wieku liczący się dotąd do najskrzętniejszych dziennikarzy warszawskich, opisuje w najnowszym numerze *Kłosów* swe odwidziny u Aleksandra Fredry. Wójcicki był bowiem przed kilku miesiącami we Lwowie, i wstawiał się u Fredry za jednym z księgarzy warszawskich, który pragnął wydać ponownie wszystkie znane komedje Fredry. Powtarzamy dosłownie rozmowę między Fredrą a Wójcickim. Propozycję popularnego wydania swych dzieł dramatycznych odrzucił Fredro stanowczo, przyczem tak się wyraził:

— Inna dziś społeczność, inne pragnienia. Ja nie umiałem i nie umiem nierządnic brać za bohaterki swoich utworów, jak to teraz moda za przewagą francuzką.

Nie umiałem nic odpowiedzieć na tak prawdziwe zdanie — opowiada dalej Wójcicki.

— Mam pięć tomów nowych komedyj — mówił dalej — ale te nie ujrzą świata, aż gdy spocznę w grobie. Wtedy niech robią, co chcą; ani pochwał, ani krytyk już słyszeć nie będę. Bo przyznam się panu (a w tej chwili wpadł w żywy zapał), nie wiem, za co na mnie z taką zajadłością uderzono. Cały mój grzech, cała moja wina, że unikając próżniactwa, pisałem. Młodo poszedłszy do wojska, potem schowawszy pałasz do pochwy, ot nie wiedzieć, jak i dlaczego chętka posunęła do pisania. Samouczek, nie miałem pretensji ani do rozgłosu, ani do współzawodnictwa. Biorąc wzory z otaczającej mnie społeczności, przedstawiałem je w komedjach. Dziś to wszystko zamarło.

— Prawda, że to wszystko zamarło, ale niech hrabia pamięta na słowa Szyllera: „Co ma ożyć w pieśni, musi umrzeć w rzeczywistości." Pomnę, kiedy najpierwsze komedje hrabiego u nas w Warszawie grano, a były dobrze grane przez takie artystki, jak Halpertowa i Kurpińska, i aktorów, jak Szymanowski, Kudlicz, Dmuszewski, Werowski, Piasecki, Zdanowicz i Anczyc, mniej budziły zajęcia, bo te postacie były wówczas pospolite jeszcze w naszej

społeczności, ale gdy zniknęły z naszego koła, kiedy się czasy do niepoznania zmieniły, komedje pana hrabiego coraz żywsze sprawiają wrażenie. Ten Cześnik, jak Rejent, to postacie z niedawno zamierzchłej przeszłości! Sam Jowialski..

— Otóż powiem memu panu — przerywając mi mówił hrabia — że Jowialskiego nie pojęto, i grać go też należycie nie umieją. Ja tę postać żywcem wziąłem z sędziwego staruszka, Grzymały, którego z bliska znałem. Dobroduszny pełen prostoty starowina wciąż powtarzał swoje przysłowia i bajeczki, jakie zapamiętał z lat swojej młodości, a tu robią z niego jakiegoś bohatera, stroją w kontusz i żupan bez potrzeby.

— A czy pan hrabia przypomina sobie ową wielką prawdę, jaką wypowiedziałeś na początku zaraz Jowialskiego?

— Jaką?

— Kiedy Ludomir w scenie drugiej przemawia: „Tak, od dziś dnia porzucam złocone komnaty, przenoszę się pod skromne strzechy, tam jeszcze człowiek jest przejrzystym. Ukształcenie za gęstym już werniksem przeciągnęło wyższe towarzystwo... Wszystkie charaktery jedną powierzchowność wzięły, nie ma wydatnych rysów. Co świat powie, to jest teraz duszą powszechną... Komedja Moliera koniec wzięła“ Tak, komedja Moliera już się skończyła, a genialny ten pisarz tylko dla studjów przydatny.

Hrabia nic nie odrzekł, ale po chwili przemówił:

— Oprócz nowych komedyj, na pięć tomów takich jakie są drukowane, mam jeszcze poemat na tom jeden, pod tytułem: „Każdy dudek, ma swój czubek“, a treścią jego jest nasza galicyjska społeczność, charaktery i typy.

— Czy i tego p. hrabia nie myśli drukować? O ile z tytułu sądzić mogę, i z tego co słyszę, największy interes będzie dla żyjących, który wzory znać mogą.

— Zapewne! zapewne! — z cicha poszepnął i umilkł, a ja nie śmiałem go prosić o odczytanie chociażby kilku ustępów, lękając się odmowy. Później w Krakowie mówił mi Wincenty Pol, iż czytał kilka ustępów, i nie mógł się nachwalić bystrości spostrzegawczej, szczęśliwego doboru charakterów, a nadewszystko wyższego dowcipu.

Zwróciłem rozmowę na inny przedmiot.

— Miałem ciekawe zdarzenie. Będąc u dyrektora teatru lwowskiego, Miłaszewskiego, gdy on ubolewał nad tem, że żadnej nowej komedji nie może wydostać od pana hrabiego, zapytałem, dlaczego nie przedstawiają prześlicznej sceny dramatycznej *Obrony Olsztyna*. Słowa moje wywołały w zebraniu gronie zdziwienie.

— Gdzie ona jest, czy drukowana? — spytali.

— Jest drukowana — odrzekłem — i u was we Lwowie w roku 1830, w *Haliczaninie*...

Zaczęto więc notować, ażeby bezzwłocznie dramacik ten mógł być na scenie tutejszej przedstawiony.

Smutnie potrząsając głową Fredro, mówił:

— Tak! to dawne czasy, trzydzieści dziewięć lat temu! Zapominamy coraz więcej o tem, co było.

— Mówiono u nas głośno — rzekłem po chwili — że p. hrabia dlatego przestałeś pisać, że cię zraziły ostre krytyki a niesprawiedliwe.

— Nie przestałem pisać, tylko drukować nie będę. Moje wyobrażenia o sztuce, a szczególniej pojęcia o literaturze dramatycznej nie godzą się z dzisiejszemi. Uniknąć chciałem jedynie tej niezrozumiałej zaciętości recenzentów, z jaką występywali przeciw mnie, jakbym zbrodnię jaką spełnił, że piszę! Pisałem, jak umiałem, jak mi natchnienie kazało.

— **Rozprawy ostateczne** w lwowskim c. k. sądzie krajowym. (*Morderstwo z rabunkiem*). Niedaleko rogatki Stryjskiej, w cegielni p. Riedla, mieszkał zarządzca tejże cegielni, Szymon Koteluk, ze żoną Anastazją, staruszką 66letnią. Koteluk bawił w czerwcu b. r. w Kulparkowie, w drugiej cegielni p. Riedla. Dnia 17. czerwca b. r. rano przed 8mą godziną przybyli do chaty Srul Wolisz i Piotr Łańcut, i zastali drzwi od sieni, również jak i od izby mieszkalnej otwarte, w izbie zaś wszystko porozrzucane, kufer otwarty i próżny, Anastazję K. zaś na ziemi na znak leżącą. Komisja sądowa znalazła na trupie liczne rany, zaś przy oględzinach wewnętrznych w głowie i w płucach zalanie krwi w wysokim stopniu, i kość językową złamaną. Według orzeczenia rzeczoznawców, umarła Anastazja K. w skutek udaru płuc i mózgu, powstałego przez silne duszenie. Dalej orzekli rzeczoznawcy, że Anastazja K. jakiś czas pasować się musiała ze złoczyńcą, nareszcie, że otrzymała pod prawem udem ukłucie narzędziem nierównem i szpiczastem.

O popełnienie tej zbrodni podejrzywano natychmiast zarobnika w cegielni, Mikołaja Niedźwiedzia, który d. 16. czerwca żadnych pieniędzy nie miał, a następnego dnia ciągle pił i drugich częstował, a przytem nagle od swej roboty oddalił się; dalej podejrzywano zarobnika Izydora Mandzieja, który z Niedźwiedziem dnia 17. czerwca wieczorem w bliskiej karczmie wódkę pił, i zaraz potem znikł. Jeszcze 17. czerwca wieczorem odszukała tutejsza policja Niedźwiedzia, w bliskiej starej wozowni śpiącego, i znalazła przy nim 1 złr. 46 c. w szmatce. Na jego ciele zaś spostrzeżono zewnętrzne znaki, pochodzące prawdopodobnie z podrapania. Mandzieja przytrzymała żandarmerja d. 29. czerwca koło Bóbrki, i tenże zrobił w sądzie powiatowym i w krajowym zeznanie, iż Niedźwiedź w wyżwspomnianej karczmie mu oświadczył, że ma na Anastazję K. złość, i że jej męża w domu niema. Potem wezwał go, by z nim tam poszedł i pomógł mu ją zrabować. Mandziej został pod oknem, Niedźwiedź zaś wszedł do środka. W kilka minut potem wszedł i Mandziej do chałupy, nie mogąc się doczekać powrotu Niedźwiedzia. Tu zastał Anastazję K. na łóżku cicho leżącą, której rzeczy Niedźwiedź zabierał. Niedźwiedź dał Mandziejowi związane rzeczy i wypchał go do sieni, sam zaś został w środku domu. Mandziej słyszał z podwórza kłótnię Niedźwiedzia z Anastazją K. Gdy Niedźwiedź nie wracał, rzucił Mandziej rzeczy w krzaki, poszedł do cegielni i tam się spać położył. Nazajutrz udał się przez Złoczów do Rohatyna i Lubczy, zkąd do Lwowa powrócił, lecz dowiedziawszy się, że go śledzą, uciekł znowu.

Mandziej wypiera się wszelkiego udziału i wiadomości o morderstwie, lecz zmienia kilkakrotnie swoje zeznania i nareszcie wyznaje, że rzeczy od Niedźwiedzia otrzymane sprzedał nieznajomym żydom. Również i Mikołaj Niedźwiedź wypiera się zupełnie swej winy i znajomości z Mandziejem, dalej oświadcza gotowość powołania świadków dla wykazania nieobecności swej na miejscu czynu, co się jednak wszystko kłamstwem pokazuje. Świadkowie twierdzą, że szmata, w której miał Niedźwiedź pieniądze zawinięte, jest własnością zamordowanej. Nareszcie znaleziono dnia 10. lipca rzeczywiście w krzakach zrabowane rzeczy. Dopiero w dalszym ciągu śledztwa przyznał się Niedźwiedź, lecz tylko do kradzieży.

Dnia 14. i 15. bm. stawali przed sądem Mikołaj Niedźwiedź, z Glinny, urlopnik pułku Gorizutti, 31 l., już karany za kradzież i Izydor Mandziej, także Fedko Kuziów zwany, z Lubczy, urlopnik pułku Gondrecourt, 32 l. Niedźwiedź odwołuje całkiem swoje zeznania, twierdząc, że go do nich groźbami zmuszano.

Sąd skazał Niedźwiedzia na karę 18 lat ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu i z odosobnieniem w każdym miesiącu (wniosek 20 lat), Mandzieja zaś na karę 14 lat z postem i z odosobnieniem (według wniosku). Obaj odwołali się do wyższego sądu. (Prezyd. radca sądowy pan Ortyński, oskarz. zastępca prokur. p. Jakubowski, obrońcy pp. adw. dr. Roiński i dr. Semilski).

(*Banda złodziei*). Dnia 16. b. m. stawali przed sądem (prezyd. radca sądu p. Czajkowski, oskarzyciel podprokurator państwa p. Jakubowski). Józef Burda, uczeń szewski ze Lwowa, 14 l., obrz. k., już za kradzież karany. Grzegorz Burda, jego brat, uczeń stolarski, ze Lwowa, 16 l. ob. gr. kat., Władysław Bednarczuk, uczeń szewski z Sasowa, 15 l. obrz. rz. k., Józef Twardochleb, uczeń szewski ze Lwowa, 15 l., obrz. gr. kat. już karany za kradzież. Oskarzenie opiewa:

Dnia 12. czerwca br. ukradziono pewnej pani na ulicy Halickiej z bocznej kieszeni pugilares z 35 złr., jak się pokazało, popełnił kradzież Józef Burda, który się też przyznaje. Kwotę 5 złr. przepił Józef Burda z Bednarczukiem, a resztę w kwocie 30 złr. schowali obydwa w lasku, zkąd te pieniądze już po uwięzieniu Józefa Burdy, Bednarczuk z Grzegorzem Burdą wykopał. Gdy Grzegorza Burdę później uwięziono, znaleziono przy nim jeszcze 15 złr.

Józef Burda uciekł dnia 12. b. m. z roboty publicznej, a gdy go miejski strażnik odszukał, Grzegorz Burda obiecał strażnikowi 5 złr., aby jego brata nie przytrzymywał i oba częstowali strażnika w karczmie, przyczem Józef B. darował mu pistolet, a Grzegorz B. 5 złr. Strażnik jednak uwięził obu i do więzienia oddał z pistoletem i 5 złr.

Na początku czerwca b. r. skradziono we Lwowie z niezamkniętej stajni kożuch wartości 5 złr.; kradzież tę popełnił Twardochleb; podczas kradzieży zaś Józef Burda i Bednarczuk stali na straży przed domem, poczem wszyscy trzej kożuch sprzedali.

Józef Burda skradł dalej, według własnego zeznania, nieznajomej pani na Halickiej ulicy chustkę z 3 złr. i cwancygierem; a w jesieni 1868 r. na tej samej ulicy nieznajomej pani chustkę z 2 złr.; w zimie 1868 r. na Zarwanicy nieznajomej służącej, także z kieszeni, 1 złr. Poszkodowanych nie można odszukać, bo nie robili żadnego doniesienia. Józef Burda zeznał, że te kradzieże popełnił w towarzystwie 3 chłopaków, których odstąpiono sądowi powiatowemu.

Sąd skazał Jozefa Burdę na 3 miesiące ciężkiego więzienia z 2razowym postem w tygodniu (wniosek 7 mies.), Grzegorza Burdę na 4 tygodnie więzienia z postem (wniosek 3 mies.), Bednarczuka na 6 tygodni więzienia z 2razowym postem w tygodniu. Wszyscy przyjęli wyrok.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 22 październ. (*Przeciętne ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 4.9, żyta 2.35, jęczmienia 2.32, owsa 1.60, hreczki 2.18, grochu 2.95, soczewicy —, fasoli 5.—, kartofli 86, cetnar siana 1.47, cetnar słomy okłotowej 1.16, słomy pasznej —.—, sąg drzewa opałowego bukowego 12.—, sosnowego 9.—.

Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z dnia 25. września 1869. — Przewodniczy prezes Towarzystwa. Obecni członkowie komitetu: Henryk Strzelecki, Seweryn Smarzewski, Józef Pajączkowski, Eligiusz dr. Białoskórski. Antoni Jabłonowski, Mieczysław Marasse, Edward hr. Dzieduszycki, dr. Tomasz Stanecki i Mieczysław Szczepański.

I. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, zdaje sprawę p. Smarzewski z czynności Dublańskiej komisji budynkowej, wnosząc imieniem tejże, by pod budynki mieszkalne dla profesorów wystawić się mające, przeznaczyć plac znajdujący się po prawej ręce od wjazdu do zakładu, i aby zaraz przystąpić do zwożenia materjałów.

Uchwała zapada zgodnie z wnioskiem, z tym dodatkiem, by dla ułożenia stanowczego planu i kosztorysu, rozpatrzyła się w tej sprawie komisja, złożona z prezesa, pp. Smarzewskiego, Strusiewicza i budowniczego Kuhna.

II. Upoważniono dyrektora Dublan do nabycia 2 morgów pola tuż do zabudowań zakładowych przytykających, już to za gotowe pieniądze, już za ekwiwalent w polu.

III. Na interpelację p. Jabłonowskiego, jak rzecz stoi z przyjęciem rachmistrza dla Dublan, uchwalono: gdy w w drodze prywatnej nie powiodło się dotąd wynaleźć ukwalifikowanego kandydata, ogłosić konkurs w dziennikach.

IV. Na podstawie memorjału przez p. Michała Torosiewicza przedłożonego, wnosi p. Białoskórski projekt petycji do sejmu, aby patent cesarski regulujący służebnictwa rozszerzyć i do tych służebnictw na stawach, gdzie uprawnionemi są gminy obce, które z właścicielem stawu nie były w stosunku poddańczym. Uchwała zapada w myśl wniosku.

V. Wzięto pod dyskusję wniosek pana Szczepańskiego, postawiony dodatkowo do zapadłych uchwał na poprzedniej sesji, w sprawie użycia subwencji na cele chowu bydła w ten sposób, iżby zakupione buhaje rasy szlachetnej dawać właścicielom obór większych, ci zaś aby obowiązani byli, dać w zamian buhaja własnego chowu do użytku gminy, a nadto dać następnie jednego buhajka z przychowku otrzymanego, sądzi bowiem, że tym sposobem działając równocześnie na poprawienie rasy bydlęcej u właścicieli większych i u włościan, osiągnie się najwłaściwiej i najspieszniej ogólne uszlachetnienie bydła w kraju.

Uchwalono zapytać oddziały w myśl postawionego wniosku.

VI. Zawiadamia p. Szczepański, iż z przyzwolonej na rok bieżący subwencji na cele sadownictwa w kwocie 3550 złr. udzielono Towarzystwu ogrodniczo-sadowniczemu 1000 złr. Zakładowi ogrodniczemu w Stanisławowie 200 złr., pozostaje przeto 1000 złr., na założenie szkółek gminnych drzew owocowych 350 złr., na premia dla zasłużonych osób na polu ogrodnictwa i 1000 złr. na wykształcenie zdolnych chmielarzy.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem co do dwóch pierwszych kwot, wydać odpowiednią odezwę do oddziałów gosp.; zaś co do stypendjów dla chmielarzy udać się po bliższe poinformowanie do Towarzystw gosp. w Saaz (w Czechach) i Mnichowie (w Bawarji).

VII. Ten sam referent zawiadamia, iż zwrócone a przedtem dla szkółek owocowych w Lisowcach i Leszczańcach, przeznaczone kwoty subwencyjne (dla każdej po 100 złr.), przesłano do Tudorowa ks. Wolińskiemu i do Birczy tamtejszemu oddziałowi gospod., stosując się w tem do upoważnienia od pana ministra otrzymanego — nadto wnosi, by pierwotnie dla brzeżańskiej szkółki drzew owocowych przeznaczone 100 złr. obecnie dotyczącemu oddziałowi gosp. przesłać.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

VIII. Na podanie p. Szechowicza o subwencjonowanie ruskiego czasopisma rolnictwa p. t. *Hospodar* zapada uchwała odmowna, a to tak dla braku funduszów, jakoteż z tego względu, iż subwencjonowanie czasopism nie leży w zadaniu Towarzystwa.

IX. Na wniosek referenta komisji lnianej Edwarda hr. Dzieduszyckiego uchwalono: *a*) zażądać od znanych firm handlowych w Rydze i Parnawie próbek siemienia lnianego, z oznaczeniem cen i zapasów do dyspozycji; *b*) ogłosić w *Gazecie Narodowej*, że komitet pośredniczyć będzie w sprowadzaniu nasienia tego dla członków Towarzystwa za poprzedniem jednak złożeniem przez nich w kasie komitetu, przypadającej należytości.

X. W końcu załatwiono dwa podania uczniów Dublańskich; jednego o zwrot taksy szkolnej, drugiego o pozwolenie powtarzania roku IIgo.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Kazimierz Grocholski,
prezes Towarzystwa gosp. galic.

22. Posiedzenie sejmowe.

Początek o 1/4 na 12. Posłowie nasi Czemeryński, Młocki i Wild nowo wybrani, zajęli opróżnione miejsca posłów miasta Lwowa. Protokół przyjęty. Z petycyj, które świeżo wniesiono, nadmieniamy o petycji Leśniewicza o subwencję dla jego zakładu gimnastycznego; o innych nic wspomnieć nie możemy, bo sekretarz Tarnowski zazwyczaj rozwija taki talent w szybkości czytania, że tylko dla siebie jest zrozumiałym.

Na wniosek Pawlikowa uchwalono przyspieszenie załatwienia petycji gmin, przez niego podanej o zapomogę.

Na wniosek Wężyka uchwalono, ażeby komisja budżetowa, do której odesłano petycję Lanckorony o zapomogę, przedłożyła sprawozdanie w dwóch dniach.

Ogłoszono dwie interpelacje do komisarza rządowego, jedna Szumańczowskiego, w sprawie przeciążenia okręgu krakowskiego podatkami gruntowemi; druga z zapytaniem, co spowodowało rząd do zamknięcia z końcem września b. r. udzielanej zaliczki zwrotnej klasztorowi karmelitanek bosych w Krakowie w rocznej sumie 1800 złr., i która to suma na cały r. 1869 w budżecie umieszczoną była; powtóre jeżeli powodem do tego był wypadek z Barbarą Ubrykówną, jakim sposobem rząd usprawiedliwia z prawnego stanowiska owo rozporządzenie.

Z porządku dziennego przystąpiono do ogólnej rozprawy nad wnioskiem Wydziału krajowego, względem zniesienia zakładu podrzutków.

Sprawozdawca Smolka zapytuje marszałka, czyby ze względu na rozbierać się mający przedmiot nie zarządzić tajnego posiedzenia, lub wezwać nadobniejszą część publiczności do wydalenia się.

Kobiety pouczone o co rzecz idzie, wychodzą. Brzydsza połowa publiczności dość licznie zastąpiona, z podwojoną ciekawością rozsiada się na opróżnionych miejscach.

Poczem sprawozdawca oświadcza, iż z powodu wczorajszej świetnej obrony, wychodzącej z innego zapatrywania, widzi się spowodowanym do przedstawienia rzeczy ze swego punktu zapatrywania się.

Godzina 1/4 1.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent lwowski *Czasu* podaje mylną wiadomość, iż pan Alfred Młocki został pomimo swej wiedzy i woli wpisanym do klubu rezolucjonistów, i że jest za nieobesłaniem Rady państwa.

Pan Młocki przyjęty został do klubu po objawieniu swej woli, iż do klubu przystąpić chce. A jest za obesłaniem Rady państwa, a cofnięciem się, gdyby rezolucja nie została w Radzie państwa uchwaloną.

Dr. Smolka na ostatniem posiedzeniu komitetu przedwyborczego sprostował swe pierwsze oświadczenie, jakoby pomimo wiedzy i woli pana Młockiego wpisano do klubu rezolucjonistów, a jeżeli nie dosyć wyraźnie sprostował i drugie swe oświadczenie co do opinii pana Młockiego w sprawie nieobesłania Rady państwa, to przekona się *Czas* o tem wkrótce z postępowania pana Młockiego w sejmie. My wyraźnie od pana Młockiego byliśmy upoważnieni do ogłoszenia, że jest za warunkowem obesłaniem Rady państwa, i to już uczyniliśmy przed wyborami.

Nie donosiliśmy jeszcze o rozprawach w kole polskich posłów w sprawie adresu. Wprawdzie adres w tej formie jak go Krakowianie ułożyli, upadł, bo był słabym, niedołężnym. Lecz, że upadła w ogóle myśl adresu, to szkoda. Do poparcia rezolucji adres, w którymby wyrażono ubolewanie nad sposobem, jak rezolucję traktowano w Radzie państwa byłby bardzo potrzebnym.

N. fr. Lloyd dowiaduje się z dobrego źródła w Wiedniu, iż według najświeższych wiadomości z Konstantynopola, starcie turecko-egipskie doszło do tego, iż spodziewana jest groźna katastrofa. Cesarzowej Eugenii nie udało się pośrednictwo w tej sprawie. Sułtan osobiście jest bardzo rozdrażniony na wicekróla; mówią już o odsadzeniu go. W razie sprawdzenia się tej wiadomości, pobyt gości książęcych w Egipcie byłby uniemożliwionym. *N. fr. Lloyd* nie wątpi bowiem o wiarogodności swego wiedeńskiego korespondenta i nie uważa tej wiadomości za niemożliwą. Jednakże jeźli tu chodzi o zaniechanie podróży cesarskiej na Wschód, to nietylko ta wiadomość była tego powodem, ponieważ obecność monarchy w Konstantynopolu mogłaby owszem przyczynić się do zażegnania burzy; prawdopodobniejszem zdaje się organowi opozycji węgierskiej, iż wypadki w Dalmacji, jaki w ogóle wewnętrzne stosunki Przedlitawii przeszkadzają podróży cesarskiej na Wschód.

Z Wiednia donoszą, że poseł pruski, Werther, wręczył cesarzowi w Budzie listy, odwołujące go z poselstwa. Następcą jego ma być niezawodnie Schweinitz.

Na posiedzeniu sejmu kraińskiego z dnia 22. b. m. odrzucono wniosek, aby sejm wybierał namiestnika kraju, z powodu, że mniejszość oświadczyła, iż wstrzyma się od głosowania. Sejm uchwalił: zaprowadzenie języka słowieńskiego jako wykładowego na gimnazjach, założenie słowieńskiej akademii prawniczej i zaprowadzenie języka słowieńskiego we wszystkich urzędach krajowych.

Z Kotaru telegrafują dnia 22. bm., że oddział wojska zdobył Cerkwice i zaopatrzył amunicją warownię Dragal.

Król i królowa wirtemberscy przyjadą w sobotę po pierwszy raz w odwiedziny do Bawarji.

Memorial Diplomatique z dnia 22. b. m. potwierdza wiadomość, że ks. Metternich pozostaje nadal w Paryżu. Bazaine obejmuje komendę gwardji; opowiadają, że wydał rozkaz dzienny bardzo energiczny. Dalej potwierdza wiadomość o mającym nastąpić zjeździe cesarza austrjackiego z królem włoskim.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 23. października. Hr. Bogusław Chotek mianowany posłem Austrji przy dworze petersburgskim.

Linc d. 22. października. Sejm załatwił sprawę wyborów bezpośrednich w myśl rządu.

Lublana d. 23. października. Sejm kraiński został dziś zamknięty.

Kotar d. 23. października. Wczoraj zaszła potyczka między wojskiem a powstańcami. Powstańcy zostali odparci. Z wojska dwóch raniono.

Paryż d. 23. października. Na wczorajszej Radzie ministrów miano uchwalić zwołanie Ciała prawodawczego na nadzwyczajną sesję na początek listopada.

Robotnicy przedmieść zaniechali robienia manifestacji na dniu 26.

Cennik giełdy
we Lwowie dnia 22. października

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	234	00	236	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	196	00	197	50
Banku hyp. g. z wpł. 4%	00	00	100	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	85	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	00	90	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	25	79	75
Banku hypot. galic. 6%	88	25	89	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	00	72	50
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleondor	9	79	9	89
Półimperjał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy „	1	52½	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80½	1	82
Srebro	120	50	122	00

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	30	8	50
Żyto	160	4	50	5	75
Para: Pszenicy i	170	00	00	00	00
Para: Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	75	5	00
Owies	100	2	60	2	80
Kukurudza	170	5	30	5	60
Hreczka	140	4	50	4	60
Koniczyna	180	44	00	45	00
Rzepak	150	13	75	14	25
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	50	5	75
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	55	00	60	00
Spirytus	wiadro	12	75	13	00

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 22. październ.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	59	70
Renta w srebrze	69	25
Losy z roku 1860	94	40
Akcje Banku nar.	711	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	244	75
Londyn 10 fnt. szterlingów	122	75
Dukat cesarskie sztuka	5	84
Srebro za 100 złr. w. a.	120	50

Kursa z dnia 22. października 1869,
godz. 2. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowewęg. 83.75. Akcje banku anglo-austr. 234.—. Anglo węg. 86.—. Akcje Karola Ludwika 237.—. Kolej siedmiogrodzka 161.50. Kolej południowa 252.—. Kolej alfoldzka 164.—. Kolej państwowa 358.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 197.—. Kolej węg. półn.-wsch. 153.50. Kolej północna 210.50. Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg. wschodnia 83.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.50. Losy 1864 r. 115.75. Kolej Nadcisańska 242. —. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 22. października 1869,
godz. 6. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.80. Akcje kredytowe 244.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 233.—. Bank obrotowy 110.—. Akcje Karola Ludwika 238.—. Kolej południowa 252.25. Franko-austr. 94.—. Akcje banku bud. 52.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 64.—. Kolej Elżbiety 179.—. Losy 1860 r. 94.50. Napoleondor 9.81. Losy 1864 r. —.— Banku jeneraln. —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 71.42. Lombardy 523. Amerykańskie obligi 92⅝.

Berlin. Moskiewskie banknoty 75⅞. Akcje kredytowe 101. Lombardy 139. Galicyjska kolej 98½. Rumuńska —. Kolej państwowa 202. Na Wiedeń —. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 85. Żyto 63. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 252. Koniczyna 12¼.

Kolej wschodnia.

L. 13980.

Licytacja

na dostawę płyt Trembowelskich.

W celu zabezpieczenia rocznej dostawy (10.000) dziesięć tysięcy sztuk płyt trembowelskich do chodników dla miasta Lwowa, tudzież potrzebnych ciosów z tego samego kamienia, ogłasza się niniejszem publiczna licytacja zapomocą ofert pisemnych na dzień 9. listopada 1669 od godziny 10. do 12. przed południem w biórze budowniczem magistratu lwowskiego.

Ilość sztuk rocznej dostawy chodnikowych płyt wynosi 10.000, z których połowa ma być 18/3 calowych druga zaś połowa 12/2½ albo 12/3 calowych, kształtu ściętej piramidy, której powierzchnia strona prostokątnie i gładko bez garbów, sęków lub wklęsłości obrobioną być ma, ścięcie zaś spodniej płaskiej strony w stosunku do powierzchniej najwięcej ⅛ cala różnicy wynosić może.

Dla ułatwienia konkurencji przyjmować się będzie także oferty na mniejszą ilość rocznej dostawy, wynoszącej jednak najmniej 1.000 sztuk. Czas trwania kontraktowej dostawy ustanawia się na trzy lat t. j. od 1. stycznia 1870 do 31. grudnia 1872, gdyby jednak w razie przedłużenia perjodu kontraktowego na lat sześć jeden lub drugi przedsiębiorca o wiele korzystniejszą cenę dla miasta Lwowa podać miał, natenczas może czas kontraktowy na lat sześć być ustanowiony; — oferenci winni zatem w ofertach swoich przedewszystkiem podać cenę wynagrodzenia, żądanego od jednej sztuki na trzyletnią dostawę, zostawiając tymże do woli podać zarazem cenę żądanego wynagrodzenia na sześcioletnią dostawę.

Cena żądanego wynagrodzenia od jednej sztuki płyty w powyż wymienionych rozmiarach, jakoteż od ciosów podług stopy ma być w ofercie słowami i liczbą wyraźnie wypisaną a nadto należy do oferty przy oferowaniu na całkowitą ilość rocznej dostawy jako wadjum 1000 złr. w. a. przy mniejszych zaś partjach 10% wartości oferowanej dostawy w gotówce książeczce kasy oszczędności lub papierach państwowych według kursu przyłączyć. Później wniesione, niedokładnie stylizowane lub nieopatrzone w przepisane wadjum oferty, nie będą uwzględnione. 3157 3—3

Bliższe warunki licytacyjne a względnie kontraktowe są w biórze budowniczem magistratu w godzinach urzędowych do przejrzenia.

Lwów dnia 16. września 1869.

Pomimo odwołania przez nas w przyzwoitej drodze pełnomocnictwa ogólnego p. Karolowi Obmińskiemu pod dniem 19. marca 1868 udzielonego, tenże nadużywając pełnomocnictwo, jemu tylko celem zastąpienia nas w pewnym procesie udzielonego, zaciągnął im eniem naszem u swej nieletniej żony pożyczkę w kwocie 2650 złr. w. a.; — obawiając się przeto dalszych podobnych nadużyć wzywamy wszystkich, którzyby z p. Obmińskim w jakie interesa powchodzili, by się do nas zgłosić raczyli. 3216 2—3

Aleksander i Zuzanna Giżyńscy.

L. 186. 3201 1—3

Obwieszczenie.

Względem wypuszczenia tutejszej miejskiej propinacji w trzechletnią dzierżawę, to jest od 1. stycznia 1870 do ostatniego grudnia 1873 odbędzie się publiczna licytacja w tutejszym urzędzie gminnym na dniu 25. października. 10. listopada i 17. listopada 1869, o godzinie 9. przed południem, na którą panów przedsiębiorców zaprasza się.

Cena wywołania wynosi 2316 złr. w. a. zaś wadjum 231 złr. 60 cnt. w. a.

Pisemne oferty przed rozpoczęciem ustnej licytacji będą także przyjmowane, najdalej do godziny 2. z południa, a warunki licytacyjne mogą być w godzinach urzędowych w tutejszym urzędzie gminnym przejrzane.

Urząd gminny.

Jaryczów Nowy 13. października 1869.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.